

# Dorota Świtała-Trybek

---

## "Gołębiorze" na Górnym Śląsku : rozważania o subkulturze hodowców gołębi

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 6, 237-247

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Dorota Światała-Trybek**

Uniwersytet Opolski

## **„Gołębiorze” na Górnym Śląsku**

### **Rozważania o subkulturze hodowców gołębi**

Zainteresowanie folklorem określonej grupy społecznej czy zawodowej znane było badaczom już w XIX wieku, kiedy to zaczęto rejestrować „niechłopskie” zjawiska kultury rozwijające się poza wsią. Julian Krzyżanowski zwrócił uwagę, że zjawiska folklorystyczne rozwijały się także w miastach i miasteczkach<sup>1</sup>. Termin „folklor środowiskowy” został spopularyzowany przez Janusza Maciejewskiego, który zdefiniował go jako „[...] określoną część działalności i twórczości kulturowej węższych grup ludzkich (nie obejmujących całej społeczności danego narodu i okresu historycznego) – grup zorganizowanych wewnętrznie na zasadzie więzi wynikających bądź to z wieku (folklor dziecięcy, uczniowski), ze specjalnego statusu zawodowego (folklor żołnierski, złodziejski, dziadowski itp.), bądź też z ogólniejszego rodzaju wspólnot społecznych: stanowych, terytorialnych, opartych na statusie ekonomicznym itp. (folklor szlachecki, folklor przedmieść)”<sup>2</sup>. W Polsce podjęto badania nad folklorem górników, hutników, garncarzy, pszczelarzy, młynarzy, flisaków, grup wiekowych i społecznych – dzieci

---

<sup>1</sup> J. Krzyżanowski: *Folklor miejski* [hasło]. W: *Słownik folkloru polskiego*. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa 1965, s. 106–108.

<sup>2</sup> J. Maciejewski: *Folklor środowiskowy. Sposób jego istnienia, cechy wyodrębniające (na przykładzie „folkloru szlacheckiego” XVII i XVIII wieku)*. W: *Problemy socjologii literatury*. Red. J. Sławiński. Wrocław 1971, s. 252.

i nastolatków<sup>3</sup>. Materiały zaprezentowane w niniejszej pracy zebrane zostały w trakcie badań terenowych prowadzonych pod koniec lat dziewięćdziesiątych w województwach opolskim i śląskim.

W państwach starożytnych gołębie były posłańcami. Słynęły z ich hodowli między innymi: Grecja, Cypr, Kreta, Egipt, cesarstwo rzymskie, Chiny. Ptaki te uważano często za święte, dlatego poświęcano je bóstwom. Ich pozycję umocniło chrześcijaństwo, przyjmując białego gołębia za symbol Ducha Świętego<sup>4</sup>. Zdolność powrotu do rodzinnego gniazda wykorzystywano w czasie wojen – ptaki te przenosiły ważne meldunki. Przysłużyły się również do powstania wielkich fortun bankierskich, ponieważ dane giełdowe uzyskiwane dzięki szybkiemu lotowi gołębi były na wagę złota. Ptaki pomagały także w pracy policjantom. Jeszcze współcześnie najstarsze pokolenie rzemieślników wspomina, że w okresie międzywojennym oraz w latach od pięćdziesiątych do siedemdziesiątych każdy z nich miał gołębie, które dostarczały niezbędnych informacji.

Jak zaczynałem jeździć po odpustach, to musiałem kupić sobie też gołębie pocztowe. Zawsze zabierałem je ze sobą. Jak kończył mi się już towar, to wypuszczałem gołębie z wiadomością, jaki rodzina ma mi dowieźć towar. Gołębie nigdy mnie nie zawiodły.<sup>5</sup>

<sup>3</sup> Zob. np. J. Ligęza: *Ludowa literatura górnicza*. Katowice 1958; Tenże: *Śladami tradycji. Studia nad folklorem górniczym*. „Rocznik Muzeum Górnośląskiego. Etnografia”. [Bytom] 1968; Tenże: *Podania górnicze z Górnego Śląska*. „Rocznik Muzeum Górnośląskiego. Etnografia” [Bytom] 1972; J. Ligęza, M. Żywirska: *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*. Katowice 1964; *Górnicy stan w wierzeniach, obrzędach i pieśniach*. Red. D. Simonides. Katowice 1988; A. Dygacz: *Pieśni górnicze*. Katowice 1960; Tenże: *Ludowe pieśni górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim*. Katowice 1975; Tenże: *Z badań nad pieśnią ludową hutników polskich*. „Opolski Rocznik Muzealny” 1966; D. Czubała: *Folklor garncarzy polskich*. Katowice 1978; L. Dubiel: *Wiedza, magia i folklor pszczelarski w tradycyjnej hodowli pszczół na Górnym Śląsku*. „Zeszyty Gliwickie” 1973; H. Wesołowska: *Tematyka młynarska w śląskiej kulturze ludowej*. W: *Co wieś, to inna pieśń. Studia folklorystyczne*. Wrocław 1975; D. Simonides: *Folklor odrzański. (Stan badań i i zarys problematyki)*. W: *Odra w gospodarce i świadomości społecznej. Materiały na sesję naukową*. Opole 1977; M. Misinśka: *Tradycyjny splot drewna w Polsce (drużyna połowa XIX i wiek XX)*. Łódź 1962; D. Simonides: *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*. Wrocław 1978; Taż: *Ele mele dudki. Rymowanki dzieci śląskich. (Studium folklorystyczne)*. Katowice 1985; Taż: *O współczesnych pamiątkach dzieci. Monografia folklorystyczna*. Opole 1993; Taż: *Współczesna ustna twórczość dzieci*. W: *Poezja i dziecko*. Poznań 1973; Taż: *Telewizja a folklor słowny dzieci*. „Literatura Ludowa” 1972, nr 4–5; J. Cieślowski: *Literatura i podkultura dziecięca*. Wrocław 1975; Tenże: *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy, wyobrażenia dzieci, wiersze dla dzieci*. Wrocław 1967, wyd. 2 – 1985; J. Hajduk-Nijkowska: *Badania nad folklorem środowiskowym na Śląsku (przeгляд problematyki i postulaty badawcze)*. W: *Perspektywy badań śląskoznawczych. Językoznawstwo, piśmiennictwo, folklorystyka*. Red. D. Simonides i H. Borek. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 165–173.

<sup>4</sup> Szerzej o tym: P. Kowalski: *Leksykon – znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*. Wrocław 1998, s. 138–141.

<sup>5</sup> Informator: E. Widera, l. ok. 80, producent słodczych odpustowych, Bujaków, zapis w 1995 roku.

Hodowla gołębi na Górnym Śląsku rozpowszechniła się wraz z intensywnym rozwojem górnictwa i hutnictwa na przełomie XIX i XX wieku, z którym był bezpośrednio związany wzrost zapotrzebowania na stałych robotników, a ci wiodzili się przede wszystkim ze środowisk wiejskich. Zatrudniani wówczas pracownicy zasiedlali wraz ze swoimi rodzinami głównie wielorodzinne kamienice, tzw. familoki, wznoszone przez właścicieli zakładów przemysłowych<sup>6</sup>. Lokatorzy mogli hodować kozy, świnię, króliki, kury, kaczki i gołębie w przydomowych komórkach, nazywanych „chlewikami”, a przeznaczonych również do składowania węgla i drewna<sup>7</sup>. Hodowla gołębi była dla pierwszych robotników antidotum na ciężką pracę w kopalniach i hutach, także sposobem podtrzymania łączności z naturą. Nadto hodowla tych ptaków przynosiła wymierne korzyści w postaci dodatkowego pożywienia.

Chowaniem gołębi w rodzinach śląskich zajmowali się w wolnym czasie przede wszystkim mężczyźni, i to zarówno starsi, w średnim wieku, jak i chłopcy w wieku szkolnym. Zainteresowania ojca zwykle przejmował syn, który z kolei swoje dzieci zachęcał do kontynuowania tego hobby<sup>8</sup>. Nie od razu hodowano gołębie pocztowe. Początkowo chwymano i oswajano dzikie gołębie, które następnie ćwiczone w lotach, ucząc je powrotu do gniazda. Nabywano je również na targu albo od osób trudniących się ich hodowlą na sprzedaż. Każdy z *gołębiorzy*, bo tak potocznie określano ludzi hodujących te ptaki, chciał mieć najlepsze gołębie, czyli takie, które nie tylko były najładniejsze, ale potrafiły bardzo dobrze fruwać i wygrywać w zawodach (organizowanych w okresie letnim prawie w każdą niedzielę). Właściciel takich gołębi miał poważanie wśród kolegów jako ten, *co ma do nich rękę*. Zawody, nazywane lotami gołębi bądź gołębiami *flugami*, były wydarzeniem w miejscowości, w której się odbywały. Przychodzili na nie wszyscy, nawet mężczyźni nie hodujący ptaków. Była to bowiem okazja do spotkania się ze znajomymi, osobliwa forma rozrywki, a w pewnym stopniu i zabawy<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Szerzej o tym: W. Mrozek: *Rodzina górnicza. Przekształcenia społeczne w górnośląskim środowisku górniczym*. Katowice 1965, s. 83; Tenże: *Tradycyjna rodzina górnicza – jej cechy społeczne i kierunki przeobrażeń*. W: *Górnicy stan...*, s. 103, 113; I. Bukowska-Floreńska: *Spoleczno-kulturowe funkcje tradycji w społecznościach industrialnych Górnego Śląska*. Katowice 1987, s. 74–76; W. Korzeniowska: *Codziennosc społeczności wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815–1914)*. Opole 1993, s. 127–128.

<sup>7</sup> Zob. J. Ligęza, M. Zywirska: *Zarys kultury górniczej...*, s. 106; I. Bukowska-Floreńska: *Spoleczno-kulturowe funkcje tradycji...*, s. 76.

<sup>8</sup> Hodowla gołębia pocztowego wywodzi się z Belgii, gdzie sport ten uważany jest za narodowy. Na przełomie XVIII i XIX wieku Belgowie z okolic Leodium i Antwerpii wyhodowali silne gołębie, zdolne do powrotów z dużych odległości (do 1000 km). W 1856 roku zorganizowali pierwszy lot z Rzymu do Brukseli (odległość około 1200 km).

<sup>9</sup> Zob. np. I. Bukowska-Floreńska: *Zajęcia w wolnym czasie, czyli każdy mo swojego ptaka*. W: *Śląskie uciechy i zabawy (materiały etnologiczno-folklorystyczne)*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Bytom 1991, s. 84–86.

Z czasem miłośnicy gołębi zaczęli zrzeszać się w towarzystwach hodowców gołębi. Pierwsze towarzystwa na Górnym Śląsku powstawały już na początku XX wieku, na przykład w Makoszowach<sup>10</sup> i Królewskiej Hucie zostały zarejestrowane w 1911 roku<sup>11</sup>. W latach 1920–1925 hodowcy gołębi w Polsce byli zorganizowani w 10 okręgach, z których najdynamiczniej rozwijał się okręg piąty, obejmujący województwa: kieleckie, krakowskie i śląskie. Właśnie w województwie śląskim w 1922 roku został powołany Wojewódzki Związek Hodowców Gołębi, w skład którego weszły cztery tzw. lotowe grupy ćwiczebne, a mianowicie: Katowice, Rybnik, Chebzie i Bielszowice. W sumie do grup tych należało 17 towarzystw i ponad 300 hodowców<sup>12</sup>. Wszyscy na początku swej działalności borykali się z wieloma trudnościami, z których największą było uzyskanie indywidualnych zezwoleń Wojskowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, któremu hodowla tych ptaków podlegała.

Warto dodać, że obecnie mężczyźni zajmujący się hodowlą gołębi pocztowych nie akceptują nazwy *gołębiarze*. W trakcie wywiadów informatorzy zdecydowanie podkreślali, że *gołębiarze to przede wszystkim ci, co nie należą do związku, w przeciwieństwie do hodowców, którzy są zrzeszeni i biorą udział w zawodach*<sup>13</sup>. Wyraźny podział na *gołębiarzy* i hodowców gołębi stanowi jednocześnie kryterium określające stosunek samych zainteresowanych chowaniem ptaków do tego zajęcia. Okazuje się bowiem, że *gołębiarze* traktują je jako hobby, a hodowcy gołębi – jako sport.

Współcześnie hodowcy należą do Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых (PZHGP), która to organizacja jest członkiem Federation Colomophile Internationale (FCI), mieszczącej się w Brukseli. PZHGP wydaje specjalistyczne pismo pt. „Hodowca Gołębi Poczтовых”, którego redakcja znajduje się w Chorzowie, w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku. W kwietniu 1998 roku PZHGP na posiedzeniu Zarządu Głównego podzielił obszar Polski na sześć umownych regionów: I – Warszawa, II – Gdańsk, III – Katowice, IV – Kraków, V – Opole, VI – Poznań. Region Katowice obejmuje dwa okręgi: Katowice i Śląsk Południe, natomiast do regionu Opole należą: Jelenia Góra, Legnica, Opole, Wałbrzych i Wrocław. Regiony dzielą się z kolei na oddziały, a te na sekcje. W regionach Katowice i Opole zarejestrowanych jest około 10 000 hodow-

<sup>10</sup> Założycielem oddziału był Stefan Szoldra, znany hodowca gołębi, który pełnił funkcję prezesa do czasów powojennych. Zob. *70 lat działalności I Oddziału PZHGP Makoszowy*. „Hodowca Gołębi Poczтовых” 1985, nr 1, s. 9.

<sup>11</sup> Głównym inicjatorem założenia Towarzystwa Hodowców Gołębi Poczтовых w Królewskiej Hucie był Gotfryd Schulz. W 1914 roku działalność Towarzystwa została zawieszona do zakończenia pierwszej wojny światowej. Zob. M. P a l i c k a: *Z kart historii*. „Hodowca Gołębi Poczтовых” 1992, nr 8, s. 1.

<sup>12</sup> Zob. T e n Ź e: *Siedemdziesięciolecie powstania Okręgu Śląskiego*. „Hodowca Gołębi Poczтовых” 1991, nr 11.

<sup>13</sup> Informator: mężczyzna, l. 42, Kłodnica, zapis w 2000 roku.

ców, a w całym kraju około 50 000. Z wywiadów przeprowadzonych z hodowcami wynika, że jest to liczba zaniżona, gdyż wielu z nich nie jest w ogóle zrzeszonych (ze względu na wysokie składki), bądź – jak powiedział jeden z informatorów – *na jedno nazwisko w oddziale anonimowo przypada jeszcze dwóch lub trzech, którzy razem wystawiają gołębie do lotu*<sup>14</sup>. Każda z sekcji posiada własne pomieszczenia, które wynajmowane są w różnych instytucjach, przeważnie jednak są to siedziby wybudowane w systemie gospodarczym przez członków sekcji. Służą one nie tylko do organizacji lotów i prowadzenia poszczególnych agend. W nich spotykają się hodowcy również z innych okazji, na przykład często w karnawale urząda się tam zabawy taneczne, spotkania okolicznościowe, jubileusze kolegów, zabawy sylwestrowe.

Na podstawie prowadzonych badań terenowych można ocenić, że hodowla gołębi pocztowych na Górnym Śląsku nadal jest bardzo powszechna. Mimo że zmieniły się warunki materialne wielu rodzin żyjących w tym regionie, przetrwało zamiłowanie mężczyzn<sup>15</sup> do uprawiania tego sportu. Informatorzy na pytanie, dlaczego zajmują się hodowlą gołębi, najczęściej odpowiadali, że jest to tradycja rodzinna:

W mojej rodzinie hodowla gołębi jest tradycją. Hodowlą zajmował się mój pradziadek, dziadek, ojciec, a teraz ja i mój 30-letni syn. Widzę, że miłość do tych ptaków odziedziczył również mój pięcioletni wnuczek, który – jak do mnie przychodzi – to z chęcią pomaga mi w gołębniku.<sup>16</sup>

Podobnie jak większość moich kolegów hodowlę gołębi przejąłem po moim ojcu. Było to ze dwadzieścia lat temu. Wciągnęło mnie to zajęcie. Jestem zadowolony, że zająłem się tym sportem.<sup>17</sup>

Współcześnie, w porównaniu z okresem międzywojennym i latami bezpośrednio po wojnie, inny jest status zawodowy i społeczny hodowców gołębi. Okazuje się, że gołębie hodują nie tylko robotnicy (głównie górnicy i hutnicy), ale i wielu przedstawicieli innych profesji, którzy ukończyli studia wyższe bądź też pełnią ważne funkcje społeczne. Są więc wśród nich lekarze, nauczyciele (również akademicy), księża. Informatorzy dostrzegają zmiany, jakie dokonały się w środowisku hodowców w ciągu ostatniego stulecia, są świadomi tego, że hodowla gołębi nie jest już zajęciem tylko ludzi mniej wykształconych.

Kiedyś gołębie hodowali tylko górnicy, był to sport dla tych prostych ludzi, dla biedoty. Przy każdym familołu były gołębie. Terazki gołębie hodują wszyscy, a głównie ci bogatsi. Oni mogą kupować dobrą karmę, odżywkę dla gołębi. To jest sport uniwersalny, każdy może się nim zająć, ale trzeba mieć trochę grosza.<sup>18</sup>

<sup>14</sup> Informator: mężczyzna, l. 67, Paniowy, zapis w 2000 roku.

<sup>15</sup> Kobiety rzadko zajmują się hodowlą gołębi, na przykład w sekcji nr 5 oddziału Ruda I jest tylko jedna kobieta.

<sup>16</sup> Informator: mężczyzna, l. 60, Knurów, zapis w 1999 roku.

<sup>17</sup> Informator: mężczyzna, l. 54, Chorzów, zapis w 2000 roku.

<sup>18</sup> Informator: P. G. (mężczyzna), l. 65, Borowa Wieś, zapis w 2000 roku.

Podkreślają oni jednocześnie, że obecnie coraz częściej chowanie gołębi staje się hobby ludzi zamożnych. Tej tendencji sprzyjają zarówno wysokie ceny ptaków, wynikające ze specjalizacji w hodowli drogich odmian (na przykład: Bricoux, Geerts, Janssen, Horemans, Leus, Meulemans, Van Hee, Fabry, Delbary), jak i wysokie ceny dobrej karmy, witamin i odżywek w sklepach z szyldem: „Wszystko dla gołębi”.

Teraz nie każdy może mieć gołębie. Trzymanie gołębi nie jest wcale takie tanie, jak się wszystkim wydaje. Żeby mieć jakieś dobre miejsce w zawodach, gołębie muszą być dobrze karmione, dobrze jak gołębie są po jakiś mistrzach, tzn. ojciec lub matka wygrwali wcześniej konkursy. Takie ptaki oczywiście kosztują.<sup>19</sup>

Informatorzy oceniają, że komercjalizacja istotnie wpłynęła na obraz współczesnego „gołębiarstwa”, powodując zanikanie wśród hodowców tradycyjnych zachowań, takich jak koleżeństwo, bezinteresowna pomoc, wymiana doświadczeń.

Wiek mężczyzn chowających gołębie jest bardzo zróżnicowany. Najliczniejszą grupę tworzą emeryci i renciści, którzy z racji wolnego czasu mogą się oddawać temu sportowi. Nie oznacza to jednak, że stanowią oni grupę osób najstarszych, gdyż w ich gronie znajdują się mężczyźni pięćdziesięcio-, sześćdziesięcioletni. Na osobną uwagę zasługują nastoletni chłopcy zainteresowani gołębiami. Oni to najczęściej pomagają dziadkom i ojcom w pracach porządkowych w gołębnikach, towarzyszą im w zawodach.

Hodowla gołębi jest bardzo czasochłonna. Wiele wysiłku hodowca musi włożyć, aby ptaki stały się dobrymi „lotnikami”. Informatorzy często podkreślali, że codziennie zajmują się gołębiami od 2 do 4 godzin<sup>20</sup>. Współcześnie większość *gołębiarzy* posiada od 50 do 100 ptaków. Liczba gołębi zależy przede wszystkim od miejsca i jakości oraz wielkości gołębników, które mogą być różne: garażowe, znajdujące się – jak nazwa wskazuje – nad garażami, najczęściej w pobliżu domów jednorodzinnych; strychowe, czyli mieszczące się na ostatnich kondygnacjach budynków mieszkalnych; ogródkowe – na terenie ogródków działkowych, często w wydzielonych pomieszczeniach altan; ozdobne stojące w ogródkach przydomowych.

Hodowcy swoje hobby traktują bardzo poważnie, potrafią niejednokrotnie całymi godzinami obserwować i podziwiać ptaki. Jak sami mówią, obcowanie z gołębiami wpływa bardzo dobrze na samopoczucie:

Lubię przebywać z gołębiami, w ich towarzystwie odpoczywam, uspokajam się, jestem zrelaksowany. Tego z pewnością nie da się opisać, to trzeba przeżyć. Gołębie są bardzo mądrymi ptakami. Po-

<sup>19</sup> Informator: mężczyzna, l. 36, Paniówki, zapis w 1999 roku.

<sup>20</sup> Zob. np. M. Szylska: *Gołębie z rodowodem*. „Nowa Trybuna Opolska” 2000, nr 141, s. 8.

trafią z odległości około 1000 kilometrów wrócić do swojego gniazda, przywiązują się do swego właściciela, a on do nich.<sup>21</sup>

Hodowla gołębi daje ludziom spokój i to zarówno moralny, jak i duchowy. Ofiarności tych ptaków jest nie do opowiedzenia. Myślę, że nie ma drugiego takiego zwierzęcia, które potrafi pokonywać tysiące kilometrów, by wrócić do swojego gniazda. Jak byłem z moimi gołębiami na Monte Casino, to nie wierzyłem, że potrafią same wrócić do domu. Nie przerażała mnie odległość, ale przeszkody, jakie miały pokonać. Te, które skierowały się na wschód, musiały przefrunąć przez Adriatyk, następnie wysokie góry, Węgry. Do domu przyleciały w czwartym dniu, jak je wypuściłem. Było to dla mnie niesamowite przeżycie.<sup>22</sup>

Jeden z hodowców tak określił swoje zajęcie:

Pracę hodowcy można porównać z pracą malarza, poety, rzeźbiarza. Porównanie takie może wzbudzać wiele emocji i uwag – słusznie, gdyż bez nich podobieństwo nie byłoby zauważalne. [...] Czyż hodowca – podobnie jak malarz, poeta, rzeźbiarz – nie tworzy wciąż czegoś nowego, czy nie wkłada w to, co tworzy, „całej swojej duszy”, czyż nie podpira tej działalności zdobytą wiedzą fachową i doświadczeniem, czy nie posiada dokładnie określonego celu, do którego zmierza, czyż nie poświęca swoim zainteresowaniom całego życia? [...] Hodowanie gołębi dostarcza hodowcy również wiele przeżyć estetycznych, wielu wzruszeń, bo czyż nie jest piękne i emocjonujące wyciekwanie na gołębia, który ma powrócić do swojego macierzystego gołębnika z miejscowości od niego oddalonej o 300, 500 czy nawet 1000 km; a cały okres godowy, który jest „poezją”, okres wychowania i edukacji piskląt! To wszystko powoduje, że zainteresowanie gołębiami nie jest gorsze od innych, a w niektórych jego aspektach nawet lepsze. Jedyną różnicą w działalności artystów a hodowców są wartości kulturowe przekazywane społeczeństwu.<sup>23</sup>

Wielu *gołębiorzy* nadaje imiona swym gołębim. Świadczy to, jak mocny jest emocjonalny stosunek hodowców do ptaków.

Prawie każdy z moich gołębi ma swoje imię. Raczej staram się nie powtarzać imion, choć czasem w gołębniku są gołębie o tym samych imionach. Nadaję im różne imiona, którymi np. są nazwy stopni wojskowych: Kapitan, Generał, Sierżant, Szeregowy, albo cechy zewnętrzne ptaków: Białoleb, Kulawy, Krzywonoga, Puchaty.<sup>24</sup>

Takie zachowanie hodowców często jednak spotyka się z drwiną sąsiadów, rodziny i znajomych z pracy, którzy nie aprobują tego hobby, uważając je za zajęcie mało poważne. Wydaje się, że niezadowolone z hodowli gołębi są przede wszystkim żony, które narzekają, że mężowie poświęcają ptakom zbyt wiele czasu. Ich zdaniem, hobby to bardzo poważnie ogranicza wspólne spędzanie wolnego czasu z rodziną. Ponadto wszelkie wyjazdy w okresie urlopu i wakacji dzieci

<sup>21</sup> Informator: J. K. (mężczyzna), l. 45, Ruda Śląska, zapis w 2000 roku.

<sup>22</sup> Informator: P. K. (mężczyzna), l. 70, Borowa Wieś, zapis w 2000 roku.

<sup>23</sup> P. B e r n d t: *Oddziałowa wystawa gołębi pocztowych w Złotowie*. „Hodowca Gołębi Pocztych” 1988, nr 5, s. 6.

<sup>24</sup> Tamże.



uzależnione są od harmonogramu „lotów gołębi”, właśnie latem organizowanych najczęściej. Oto wypowiedź jednego z hodowców:

Hodowca uziemiony jest od maja do września, bo wtedy są same loty, a jak ktoś chce chować gołębie pocztowe, to musi im poświęcić całe swoje serce, no i czas.<sup>25</sup>

Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem, a zarazem miejscem, gdzie spotykają się hodowcy, są wystawy<sup>26</sup> i „loty gołębi”<sup>27</sup>. Ustalane są one przez Zarząd Główny PZHGP już zimą i obejmują w kolejności: loty oddziałowe, okręgowe i rejonowe. Sezon lotowy rozpoczyna się w maju, a kończy we wrześniu. Warto również dodać, że co dwa lata w Europie organizowana jest przez FCI Olimpiada Gołębi Poczтовых, która odbywa się w różnych miastach, na przykład w 1979 roku miała miejsce w Amsterdamie, w 1985 roku w Porto (Portugalia), w 1989 roku w Katowicach, w 1997 roku w Bazylei, a w 2001 roku w Kapsztadzie (Republika Południowej Afryki). Zawody są dla hodowców gołębi wielkim przeżyciem, a zarazem okazją sprawdzenia możliwości ptaków, a tym samym efektów swojej wieloletniej nieraz pracy. Atmosfera napięcia, oczekiwania, czyje gołębie przyfruną pierwsze do gołębnika, udziela się wszystkim, także członkom rodzin. W wielu domach na Górnym Śląsku przyjął się zwyczaj wcześniejszego spożywania obiadu w niedzielę (wtedy odbywa się większość „lotów”), by od godziny 13.00 hodowcy spokojnie mogli oczekiwać na przylot ptaków:

Jak wiem, że w niedzielę będą zawody, to obiad przygotowuję na godzinę dwunastą. Wcześniej jadalśmy później, ale widziałam, że każdy jest nerwowy, a przede wszystkim mój mąż, który co chwilę wychodził przed dom, żeby sprawdzić, czy już gołębie przyleciały. Teraz wszyscy możemy na nie czekać. Z reguły po obiedzie wszyscy idziemy do ogrodu i tam razem czekamy na gołębie. W okresie letnim podaję podwieczorek w ogrodzie, w ten sposób razem spędzamy czas.<sup>28</sup>

W środowisku hodowców gołębi panują specyficzne dla tej grupy zwyczaje i wierzenia. Dotyczą one dwóch podstawowych czynności, a mianowicie: hodowli oraz „gołębih lotów”. Najbardziej popularne zachowania i wierzenia związane z tymi ptakami to:

- ciemna barwa oczu gołębia świadczy o tym, że jest on leniwym „lotnikiem”,
- gołębie, które mają gładkie i miękkie upierzenie, potrafią dobrze fruwać,

<sup>25</sup> Informator: P. K. (mężczyzna), l. 67, Katowice, zapis w 2000 roku.

<sup>26</sup> Wystawy organizowane są przez poszczególne oddziały i regiony na zakończenie sezonu lotowego. Zob. relację z takiej wystawy: (BK): *5600 km rocznie*. „Wiadomości Rudzkie” 2000, nr 49 (433), s. 13.

<sup>27</sup> Zob. N. G a ń k o: *Pieczone gołębki*. „Gazeta Wyborcza” (Magazyn) z 7 października 1999 r., s. 62–63.

<sup>28</sup> Informator: K. N. (kobieta), l. 39, Paniówki, zapis w 2000 roku.

- gołębie powinny jeść czosnek, bo oczyszcza ich krew,
- aby ptaki wygrywały w zawodach, należy wcześniej wpuścić samce do gołębnika z samicami, aby „z tęsknoty” szybciej do nich przyfrunęły,
- do gołębi trzeba mówić wolno, nie należy na nie krzyczeć ani wykonywać gwałtownych ruchów, ponieważ mogą się przestraszyć,
- gołębie są ptakami zdyscyplinowanymi i punktualnymi, dlatego muszą być karmione zawsze o tej samej porze,
- gołębie są bardzo dobrymi obserwatorami, poznają swojego właściciela i przyzwyczajają się do niego.

Oto dwie wypowiedzi hodowców ilustrujące te wierzenia:

Miałem raz gołębia, który nie odstępował mnie na krok. Rano jak wyjeżdżałem do pracy, to on też wylatywał z gołębnika. Byłem już na miejscu, to widziałem, że on już też przyleciał. Gdy wychodziłem z pracy, sytuacja się powtarzała, ja jechałem autobusem, a on leciał. Gdy dochodziłem do domu, on już siedział przed gołębnikiem. I tak było codziennie przez pięć lat.<sup>29</sup>

Do mojego gołębnika zawsze ubierałem ciemny, granatowy dres. Miałem go już bardzo zniszczony i żona na „Dzieciątko” kupiła mi nowy, ale w kolorze czerwonym. Jak pierwszy raz założyłem ten nowy dres, to gołębie mnie nie poznały. Wszystkie w popłochu wyfrunęły z gołębnika i nie chciały z powrotem do niego wejść. Zaraz poleciałem się przebrać w ten stary dres, nowy oczywiście poszedł w kąt. Gołębie były takie przestraszone, że całą noc przesiedziały na garażu, ale do gołębnika nie weszły. Dopiero rano jeden po drugim wchodził do gołębnika. Teraz z tego chce mi się śmiać, ale wtedy byłem tak samo przerażony, jak te ptaki.<sup>30</sup>

Powszechnie uważa się, że rosół z gołębia ze względu na delikatne mięso jest zalecany ludziom chorym i słabowitym<sup>31</sup>. Hodowcy mówią, że wywar z gotowanego gołębia powinien być spożywany także przez dzieci, gdyż jest chudy, tzn. zawiera mało tłuszczu, za to dużo wartości odżywczych. W wielu rodzinach „gołębiarskich” systematycznie jada się zupę z tych ptaków. Hodowca ze stada wybiera te najsłabsze. W ten sposób odbywa się selekcja ptaków, w gołębnikach pozostają te, które mają szansę wygrywać w zawodach.

Gołębie mają bardzo delikatne mięso i jest z nich dobry rosół. Żona dzieciom, jak były małe, bardzo często gotowała z nich zupę. Teraz też jemy taki rosół, ale nie tak często jak dawniej. Rosół z gołębia jest bardzo smaczny.<sup>32</sup>

<sup>29</sup> Informator: K. L. (mężczyzna), l. 67, Tychy, zapis w 2000 roku.

<sup>30</sup> Informator: M. J. (mężczyzna), l. 37, Strzelce Opolskie, zapis w 2000 roku.

<sup>31</sup> Jeszcze w XIX wieku na Śląsku, jak podaje Dorota Simonides, młode gołębie przynoszono kobiecie w połogu. Wierzono, że ich mięso pomaga szybko odzyskać siły i zdrowie po porodzie. Zob. D. S i m o n i d e s: *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*. Opole 1988, s. 38.

<sup>32</sup> Informator: mężczyzna, l. 59, zapis w 2000 roku.

Niewątpliwie do zwyczajowych zachowań miłośników tych ptaków należy również uroczyste obchodzenie święta patronalnego. Przypada ono w drugą niedzielę października i wiąże się z postacią św. Franciszka z Asyżu, patrona ruchu ekologicznego, wielkiego miłośnika przyrody<sup>33</sup>, który jest również opiekunem osób zajmujących się hodowlą gołębi. Od 1990 roku uroczystość obchodzona jest w sanktuarium na Górze Św. Anny i ma charakter ogólnopolskiej pielgrzymki hodowców gołębi pocztowych<sup>34</sup>. Dla przykładu w 1993 roku uczestniczyli w niej przedstawiciele z 16 okręgów i sekcji: z Chorzowa, Opola, Gdańska, Poznania, Strzelec Opolskich, Ozimka, Zawadzkiego, Oławy, Zabrze-Biskupic, Góry (koło Pszczyny), Kluczborka, Wrocławia, Toszka, Ziemęcic, Rzeszowa, Tarnowa. W 2000 roku przyjechali na Górę Św. Anny przedstawiciele 40 okręgów. Kapelanem hodowców gołębi jest ks. dr Józef Żyłka (ur. w 1952 r.), proboszcz parafii Klucz (należącej do dekanatu Ujazd Śląski), również entuzjasta gołębi.

Uroczystość na Górze Św. Anny odbywa się zawsze według stałego scenariusza. Od rana do sanktuarium przybywają hodowcy z całej Polski, którzy na placu Rajskim formują procesję. Na jej czele idą franciszkanie z figurą św. Franciszka, za nimi poczty sztandarowe z poszczególnych regionów, okręgów i oddziałów. Za sztandarami kroczą pozostali wierni uczestniczący w tym święcie. Procesja zatrzymuje się w grocie lurdzkiej, gdzie odprawiana jest msza św. w intencji wszystkich hodowców i ich rodzin. Podniosłym momentem uroczystości jest wypuszczenie po zakończeniu mszy św. gołębi. Następnie odbywają się spotkania z hodowcami z kraju i z zagranicy. Mają one miejsce w stacjach hodowlanych mieszczących się w okolicznych miejscowościach, między innymi w Szymiszowie, Strzelcach Opolskich.

O popularności pielgrzymki gołębiarzy świadczy nie tylko liczba uczestników (około 5000), ale również liczne relacje zamieszczone w „Hodowcy Gołębi Pocztowych” o jej przebiegu w poszczególnych latach.

Podobnie jak przed rokiem w bardzo podniosłej atmosferze spotkali się hodowcy i sympatycy gołębi pocztowych z różnych najdalszych nawet zakątków Polski, w dniu 13 października 1991 roku na Rajskim Placu przed bazyliką św. Anny, by pod sztandarem Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych w Opolu wejść uroczysto do tego pięknego przybytku sakralnego. W bazylice przepelnionej pątnikami [...] z naszego Związku, którzy w większości wraz z rodzinami zapragnęli przeżyć jeszcze raz wspaniałe śpiewy religijne, wychwalające patronkę bazyliki św. Annę i św. Franciszka naszego patrona. [...]

W czasie mszy św. przepiękne kazanie okolicznościowe wygłosił ojciec Franciszkanin, wielbiąc Boga za wspaniałe urządzenie świata i przepelnienie go pięknymi stworzeniami, wśród których

<sup>33</sup> Zob. ks. W. Zalewski SDB: *Święci na każdy dzień*. Warszawa 1989; ks. J. Żyłka: *Święty Franciszek – miłośnik i hodowca gołębi pocztowych*. „Hodowca Gołębi Pocztowych” 1990, nr 8–9, s. 16–17.

<sup>34</sup> O uroczystości w sanktuarium na Górze Św. Anny pisze ks. A. Haniach: *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego 1945–1999*. Opole 1999, s. 271.

swoim pięknem i zdolnościami powrotnolotnymi urzekają nas gołębie, których św. Franciszek z Asyżu był również wielkim wielbicielem [...].<sup>35</sup>

Innymi uroczystościami, podczas których spotykają się hodowcy gołębi, są obchody jubileuszowe poszczególnych oddziałów, poświęcanie sztandarów itp.<sup>36</sup>:

13 kwietnia br. [1996 – D. Ś.-T.] w kościele p.w. Świętego Krzyża w Czulowie [dzielnica Tych – D. Ś.-T.] odbyła się niecodzienna uroczystość. Dokonano tu poświęcenia kabiny do transportu gołębi lotowych, mogącej pomieścić jednorazowo 5 tysięcy ptaków, oraz sztandaru oddziałowego. Przybyło na nie wielu hodowców z oddziału tyskiego, a więc z Bierunia, Wyr, Kobióra, Urbanowic, Bojszów, jak i trzech sekcji tyskich, a ponadto z odleglejszych miejscowości, bo z Katowic, Chorzowa, Piekar, Żor, Gorzyc, a nawet Opola. [...] Mszę św. celebrowało 4 księży, z kapłanem związkowym – ks. mgr Józefem Żyłką z diecezji opolskiej, pełniącym nadto funkcję sędziego PZHGP; ks. prob. parafii czulowskiej – Ignacym Nokielskim, ks. prob. Jerzym Kolonem z parafii suszeckiej, wielkim miłośnikiem gołębi i przyjacielem hodowców, oraz ks. Januszem Rudzkim z Rybnika. Uroczystość uświetnił miejscowy chór parafialny. Świątynia, poniekąd za sprawą miejscowych wiernych, wypełniła się całkowicie.<sup>37</sup>

Hodowanie gołębi pocztowych jest zajęciem bardzo pożytecznym. Ma ono wiele funkcji: poznawczą, kształcącą, estetyczną, towarzyską, ekonomiczną. Człowiek uprawiający to hobby umiejętnie zagospodarowuje czas wolny, rozwija się intelektualnie i emocjonalnie. Spotyka nowych ludzi, z którymi wymienia doświadczenia, często podróżuje, co wzbogaca go poznawczo. Częste wyjazdy na zawody dają sposobność nawiązania kontaktów w kraju i za granicą z innymi miłośnikami gołębi. Uczestniczy nadto aktywnie w życiu społecznym poprzez udział w imprezach kulturalnych, uroczystościach patronalnych itp.

Przedstawiony materiał na temat subkultury hodowców gołębi pocztowych na Górnym Śląsku jest wynikiem wstępnego oglądu tej grupy społecznej. Świadomie pominęłam zagadnienia folkloru słownego i muzycznego, ponieważ będą one przedmiotem oddzielnego opracowania.

<sup>35</sup> J. P a l i c z k a: *Uroczystość rocznicowa w Bazylice św. Anny na Górze Św. Anny*. „Hodowca Gołębi Pocztowych” 1991, nr 10, s. 1.

<sup>36</sup> Zob. np. relacje z poświęcenia sztandarów: (M. I. P.): *Poświęcenie trzeciego sztandaru PZHGP na Opolszczyźnie*. „Hodowca Gołębi Pocztowych” 1992, nr 7, s. 5–6; *Pierwszy sztandar sekcji PZHGP poświęcony w Zabrze-Biskupicach*. „Hodowca Gołębi Pocztowych” 1992, nr 8, s. 5.

<sup>37</sup> R. H o r s t: *Gołębie i sztandar*. „Rodnia. Gazeta lokalna wydawana staraniem gmin Bieruń, Bojszowy, Chełm Śląski, Imielin” 1996, nr 18, s. 6.